Nr. 55. Kraków, Czwartek 7 Marca 1889. Rocznik VIII.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem Niedziel i Świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	24 zł. w. a.	12 zł. w. a.	6 zł. w. a.	2 złr. — ct.
W Państwie Niemieckiem	28 „ „	14 „ „	7 „ „	3 „ — „
W miejscu	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 80 „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	32 „ „	16 „ „	8 „ „	3 „ — „

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów.

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów nieopłaconych* nie przyjmuje się.

Rękopismów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „*Nowej Reformy*“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya „*Nowej Reformy*“. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku; — C. k. krakowskie koncesyonowane biuro (Ig. Herz) plac Maryacki Nr. 9. — Handel Z. Skalskiego w Sukiennicach, — Handel Kuklińskiego w Hali Sukiennic — Handel J. Bajera przy ulicy Grodzkiej. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. **Nadesłane** (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 ct. za każdy raz. **Ogłoszenia do „Reformy“** (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratów. — Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **We Lwowie** Bióro dzienników, Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11; — **W Tarnowie** Agencya dzienników Józefa Pisza; — **W Rzeszowie** księgarnia J. A. Pellara; — **W Przemyślu** B. Doskoski i Spółka: — **W Tarnopolu** księgarnia L. Gileczke; — **W Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu) A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2, R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu. Monachium i Norymberdze.) **W Paryżu** Księgarnia Luxemburgska 3 rue des Grands Augustins i Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur. Rue Caumartin 61.

Kraków, 6 *marca.*

Tak bardzo przywykliśmy do bezwzględnej uległości Koła polskiego wobec rządu, tak dotkliwie ta uległość dała się dotąd uczuć krajowi w zaniedbywaniu przez rząd najistotniejszych potrzeb i interesów kraju i zbywaniu milczeniem najsłuszniejszych jego życzeń — że lada zapowiedź chociażby bardzo jeszcze lękliwego wejścia Koła polskiego na inną drogę, już wywołuje w kraju szczerą radość i uznanie dla Koła, już napawa pewnym rodzajem optymizmu....

Tym kontrastem lekkim między dotychczasową polityką Koła o ostatnią mową budżetową jego prezesa tłomaczy się, iż ta mowa, blada i niewyczerpująca przedmiotu, została jednak w kraju z rzeczywistą radością przyjęta. Nie chcemy radości tej zamącać, ani też zaprzeczać pewnych zalet wystąpieniu szanownego prezesa Koła — ale chcemy i tę radość i te zalety do właściwych sprowadzić rozmiarów.

Przedewszystkiem zaś musimy raz jeszcze zaznaczyć, iż nie możemy się zgodzić z tymi, którzy mowę posła Jaworskiego uważają jako mowę programową, zwłaszcza jeżeli to odnoszą do wyliczonych w niej szczegółowych życzeń kraju, jak: załatwienie sprawy indemnizacyjnej, reforma sądownictwa i fakultet lekarski w uniwersytecie lwowskim. Taki bowiem „program“ byłby pod każdym względem niekompletny. Naprzód dla tego, że brakby mu było najważniejszej strony, politycznej, brak wskazania, iż dotychczasowy wymiar autonomii jest niedostateczny i że kraj do uzyskania szerszej autonomii dążyć nie przestał i nie przestanie. Bez tego wszelki program byłby martwym. Powtóre, jeżeli programem ma być wyliczenie szczegółowych życzeń kraju w kwestyach wewnętrznych, o ile one współdziałania lub inicyatywy ze strony państwa wymagają — to wymienione przez p. Jaworskiego trzy punkta bynajmniej tej części programu nie wyczerpują — bo gdzież jest regulacya rzek, gdzie żądanie powiększenia dotacyi Galicyi w tych rubrykach budżetu państwa, które reprezentują prawdziwie cywilizacyjną działalność państwa — jak szkoły i wszystko, co się do ekonomicznego rozwoju kraju odnosi — gdzie żądanie decentralizacyi kolei skarbowych i t. p.

Programem zatem mowa p. Jaworskiego nie była — ona wyraziła n i e k t ó r e żądania kraju obecnie za najnaglejsze uznane, te, których spełnienia Koło zapewne w niezbyt odległej przyszłości oczekuje.

Jednemu wszakże ustępowi mowy p. Jaworskiego możnaby programowe znaczenie przypisać — tj. wyrazom końcowym, zwróconym do ministrów: macie b u d ż e t — od was zależy, abyście zaufanie nasze zyskali. Wprawdzie minister może powiedzieć: mniejsza o zaufanie — byle był budżet, ale gdyby Koło polskie chciało konsekwentnie postępować w myśl tych wyrazów swego prezesa — to musiałby się minister w krótkim czasie przekonać, iż n i e „mniejsza o zaufanie“. I w tych też wyrazach leży ów kontrast między mową prezesa, a dotychczasowem postępowaniem Koła. Wyraz „zaufanie“ bowiem, jeżeli ma mieć jakiekolwiek znaczenie polityczne, nic innego znaczyć nie może, jak tylko „poparcie“. W polityce bowiem nie o uczucia idzie, ale o czyny. Owe wyrazy przeto nie mogą znaczyć nic innego, jak tylko, że od postępowania rządu, od spełnienia życzeń kraju zależy dalsze poparcie rządu ze strony Koła polskiego. Skoro zaś tak — to faktycznie byłaby to n o w a d r o g a, sprzeczna z dotychczasowem postępowaniem Koła o tyle, że poparcie Koła dla rządu czyni zależnem od pewnych w a r u n k ó w, gdy dotąd było ono b e z w a r u n k o w e m.

Pragnęlibyśmy bardzo, aby Koło wiedziało dobrze i pamiętało o tem, że kraj nie pojmuje inaczej owych wyrazów posła Jaworskiego, tylko tak, jak powyżej je wytłomaczono. Takie oświadczenie, uczynione wobec państwa i wobec kraju, staje się o b o w i ą z u j ą c e m. Jeżeli mu nie odpowiedzą c z y n y, jeżeli — jak się pessymiści obawiają — postępowanie Koła nie będzie zgodne z tem oświadczeniem, jeżeli — jak to *Czas* tendencyjnie podsuwa — oświadczenie owo obliczonem było na zbliżające się wybory do Sejmu, to lepiejby było, oświadczenia takiego nie czynić, w kraju nie obudzać nadziei, iż w fatalnej dotychczasowej polityce zajdzie zmiana. W razie bowiem, gdyby te nadzieje zawiodły, byłoby to kompromitacyą kraju wobec rządu i parlamentu. Mowa posła Jaworskiego, jeżeli nie ma być bezcelową igraszką słów, powinna się stać punktem zwrotnym w polityce Koła, w kierunku większej stanowczości i samodzielności wobec rządu i „sprzymierzonych“ klubów prawicy. Zobaczymy.

Mowa ministra Dunajewskiego,

w ogólnej rozprawie nad budżetem, na posiedzeniu austryackiej Izby poselskiej z d. 1 b. m.

(Ciąg dalszy.)

Z wielu stron wysokiej Izby, jeżeli się nie mylę, ostatni mowca, następnie pierwszy mowca *pro* i dzisiaj dep. prof. Steinwender postawili w stanowczy sposób nadzwyczaj ostry wniosek, zmierzający do reformy podatków bezpośrednich. Przedewszystkiem, ponieważ szanowny pan deputowany obwinił mnie o brak uprzejmości, a ja tylko zmuszony do tego, jestem niegrzeczny i nie masz nic nieprzyjemniejszego dla mnie, niż być dla kogoś osobiście niegrzecznym, muszę i ten zarzut odeprzeć.

Najlepszy dowód na to, iż o szanownym deputowanym myślałem, znajdzie on w tem, że między notatkami na dzisiejszą dyskusyę, umieszczona jest następująca (*czyta*): „Steinwender, interpelacya z 17 grudnia 1888“, a tu oto są notatki, które w tym celu sobie właśnie zrobiłem, że miałem zamiar na to odpowiadać. Dlaczego zaraz panu nie odpowiedziałem? Niech szanowny deputowany daruje, ale cała forma interpelacyi była bardzo niezwykłą; przypominam sobie n. p. taki zwrot: „Bezwątpienia podatek ten jest najlepszym i najsprawiedliwszym.“ Jest to sąd uprzedzający zdanie Izby, gdyż mogą tu wreszcie pod tym względem różne być zapatrywania. Potem spotykam się z pytaniem, czy się poczuwam do obowiązku przedłożenia wysokiej Izbie projektu o dochodowym podatku?

Jestem parlamentarzystą starej szkoły i uważałem zawsze prawo interpelacyi, jeżeli się go używa w należytej mierze i zakresie, za bardzo ważne i dobroczynne, ale rozumiem przez to interpelacye o fakta dokonane i pewne, o działalność publicznego życia, administracyę sprawiedliwość itd. Jest to pewnego rodzaju ustawiczną kontrolą reprezentacyi ludów nad rządem, kontrolą, która nietylko na rząd, jako taki, nietylko na szefów władz administracyjnych, lecz także na niższe organa pobudzająco i zachęcająco oddziaływać może, naturalnie *esto modus in rebus*. Jeśli tych interpelacyj jest za wiele, to masa ich przytłumia wartość każdej pojedynczej i ich korzyść.

Ta interpelacya jednak — proszę mi tego nie brać za złe, nie chcę polemizować, — wydała mi się, według mego poczucia, czemś nadzwyczajnem. Sądziłem, że mimo tego i tak będzie o tem mowa przy dyskusyi budżetowej; dlaczegóż więc dwukrotnie wysoką Izbę tem zajmować?

Miałem już raz taki wypadek; w roku 1888, czy 1887 wniósł jeden z panów z lewej strony wys. Izby do mnie interpelacyę bardzo konkretną o podatek cukrowy, a ja odpowiedziałem na nią w rozprawie budżetowej i prosiłem go, aby to uważał równocześnie za odpowiedź na swoją interpelacyę. Z tą samą prośbą zwracam się do dep. Steinwendera, aby to, co teraz mam powiedzieć, za odpowiedź na swoją interpelacyę zechciał uważać.

Cóż zarzuca się w istocie rzeczy obecnemu systemowi podatkowemu? Najpierw stopę podatkową. Oto przy podatku domowym $26^{2}/_{8}$ proc., przy gruntowym 22·7 proc., przy dochodowym 18 proc. w pierwszej i trzeciej klasie.

Niektórzy z panów czynili porównanie; nie chcę się tem dziś bliżej zajmować, spodziewam się, że znajdzie się na to inna sposobność. Robiono porównania z Prusami, porównania, które zdaniem mojem, niezupełnie są trafne. Lecz trudno jest raz usłyszawszy te cyfry poddać je krytyce. Przyznaję nawet, że stopa podatkowa bardzo jest znaczna. Do tego dołączają się, jak słusznie zauważył dep. Jaworski, jeszcze dodatki krajowe do podatków.

Ale jakkolwiek one są znaczne i przykre dla jednostek, proszę jednak oceniać te ciężary zawsze z przezornością i nie mówić o rzeczywistym wymiarze podatkowym, lecz o tym, jak go ustawa oznacza. P o m i ę d z y l e g a l n y m w y m i a r e m p o d a t k o w y m a f a k t y c z n y m, w ż a d n e m m o ż e p a ń s t w i e n i e m a t a k z n a c z n e j r ó ż n i c y, j a k w A u s t r y i. W oczy bijące indywidualne dowody miałbym do rozporządzenia, gdybym uważał za rzecz stosowną i na miejscu, omawiać na tem miejscu stosunki osobiste. Że wymiar podatku n. p. w wysokości 26 prc. trwale utrzymać się nie da, o tem, moi panowie, mówiłem już tutaj, sądzę, w r. 1881, lub 1882. Ja go nie wnosiłem, został on ministrowi skarbu narzucony, a darujcie, moi panowie, tak dogmatycznym w polityce skarbowej być nie można, aby w sprawach podatkowych to tylko na pewne przyjmować, co się osobiście za słuszne uważa; — wtedy nie przeszłoby się tutaj z żadnym podatkiem. (*Wesołość na prawicy*) Uchwalono, aby przy tym wymiarze obstawać. Następnie przypuszczam, że właśnie przez ten dochodowy podatek w wielu wypadkach mniej zasobny opodatkowany obywatel stosunkowo wyżej opodatkowany zostanie od zamożniejszego. Jest to punkt, na który chętnie się zgadzam.

Co do kierunku reformy, to proszę szanownego deputowanego z wszelkim spokojem przyjąć moje zapewnienie, że słucham cierpliwie sądu każdego z panów deputowanych, jeżeli rzeczywiście jest prawdziwym. Ale jeżeli p. deputowany powiedział, że nie mam dobrej woli wystąpić z projektem tego podatku, to muszę to zdanie odrzucić. Nikt, tylko Pan Bóg jest sędzią mej woli. Jeśli do tego ma przyjść; to jeszcze o tem pomówię. Co do poboru dochodów państwa, to zgadzam się zupełnie z szanownym posłem; on sam się o tem przekona i nabierze innego wyobrażenia o mej woli; jeśli się zapyta, to usłyszy, — powiem dotyczącemu urzędnikowi, aby z tego nie robił tajemnicy, — że ja poleciłem właśnie, aby przy obradach nad reformą podatkową z tego wyjść założenia, iż starać się jedynie należy, mając widoki pokrycia potrzeb państwa przez znaczny przyrost dochodów z pośrednich podatków, aby nic nie uronić, to jest, aby tylko rozdział zmienić. Nie jest to inaczej możliwe, zgadzam się na to zupełnie, jak tylko wprowadzając p o d a t e k o s o b i s t y. Nie jest to prawdą, iż nie chcę go wprowadzać. W roku 1882 czy 1883, nie pamiętam tego dokładnie, projektowałem wys. Izbie podatek osobisty z progresyą, a przy tem podatek zarobkowy.

Jeżeli wysoka Izba nie objawiła w tym względzie swego zdania tak długo, aż się doczekała wygaśnięcia swych mandatów, to nie mniej zakłopotany był minister skarbu, jak ułożyć reformę stosownie do partyj parlamentu, aby znalazła przyjęcie w wysokiej Izbie. Wystąpić dzisiaj z przedłożeniami byłoby łatwo; mógłbym niemi panów zasypać, archiwa przepełnione są najróżnorodniejszemi takiemi przedłożeniami i pracami przygotowawczemi, ale rozchodzi się o ich przeprowadzenie i tutaj liczyć się muszę z poglądami wysokiej Izby.

J e s t m o i m z a m i a r e m, w p r o w a d z i ć w ż y c i e d o c h o d o w y o s o b i s t y p o d a t e k w tym kierunku, aby przezeń w innych podatkach ulgi wprowadzić było można. (*Brawa z prawicy*) Powiedziałem to panom, jak słusznie zauważył deputowany Steinwender, w roku 1887. Atoli od roku 1887 do tego czasu zajęta była wysoka Izba bardzo ważnemi sprawami państwa i proszę się zastanowić, czy możliwem było wśród takich okoliczności, przeprowadzić w wysokiej Izbie tak ważny system ustaw, jak reforma podatkowa. Proszę sobie przypomnieć ugodę z Węgrami, podatek od wódki i cukru, ustawę wojskową, a nie można przecież wymagać od wysokiej Izby, aby wszystko na raz załatwiła.

Co się tyczy ulg, to prosiłbym, jak to słusznie zauważył deputowany Plener, nie wychodzić z zapatrywania, że osobisty podatek dochodowy uczyni zadość tym wszystkim życzeniom, które dzisiaj już tutaj objawiono. Jeśli się o tem myśli, aby obniżyć podatek domowy i zarobkowy, co za najnaglejszą uważam potrzebę, przytem, aby stracić pewną część dochodu z loteryi i sprzedaży soli, to ileż miałby przynosić dochodu ten podatek osobisty? Jest-to łudzeniem się, a nie masz nic niebezpieczniejszego, jak oddawać się takim złudzeniom pod względem polityczno-finansowym.

Proszę tylko, moi panowie, nie sądzić, abym tu do kogoś osobiste czynił aluzye; jeżeli już panowie tak chcecie, to wyobraźcie sobie, że mówię o sobie samym. I ja także jestem posłem, i ja także odbywałem zgromadzenia wyborcze, polecałem się ich względom, żądałem od nich wotum zaufania, i otrzymywałem je, —znane mi więc te rzeczy.

Przychodzi się na zgromadzenie wyborcze i słyszy się skargi na podatek domowy; drugi żali się na cenę soli, inny znowu na należytości itd. Kandydat, chcący być posłem, obiecuje — a nie kosztuje go to nic — wszystko, czego żądają. (*Wesołość*). Zastrzegam się przeciwko temu, jakobym kogoś miał na myśli; może ja sam tak robiłem. (*Wesołość*). Przytoczyłem tylko wypadek, aby uzasadnić wyrażenie moje o aluzyach. Przychodzi się wtedy do Sejmu lub parlamentu i widzi się, że trzebaby chyba wszystko w puch rozbić i że to nie idzie tak łatwo, spełnić te wszystkie życzenia. Wtedy następuje rozczarowanie, a gorzkie uczucie u wyborców i niezadowolenie z posła, albo, jeźli jest na tyle zręcznym, aby winę złożyć na kogo innego, to z innych. (*Wesołość*) Lecz jest-to politycznem niebezpieczeństwem dla wszystkich partyj bez wyjątku, obiecywać więcej niż możliwem jest do uzyskania w przewidzianym przeciągu czasu.

Z tego wychodząc stanowiska nie powinna wysoka Izba zbyt wielkiego nabierać wyobrażenia o dochodach z osobistego podatku i nie oddawać się złudzeniom. Musi on już z tego powodu dać mniejsze wyniki, że trzeba postępować praktycznie. Jeżeli się naraz wprowadzi progresywny podatek osobisty o wysokiej stopie podatkowej, jakąż rozwinąć można kontrolę, jeżeli z reguły nie można się spuścić na dobrą wolę jednostek i tych, którzy ich bliżej znają? Mówi się często, że wysoka stopa podatkowa tem się

Jan Niezdara Codalski.

Znaleziony jego rękopis

podał do druku

Edmund S. Naganowski.

(Szkice z Zachodu. Serya I.)

8

(Ciąg dalszy).

— Czemuż pani tak sądzi? — zapytał generał w osłupieniu.

— Mam ci powiedzieć, mój szefie?.. nie zdradzisz mnie? Słuchaj: Przeszłego roku podróżowałam w południowej Rosyi. W Odesie miałam *yacht* swój, który miał mnie odwieść do Aleksandryi, zkąd miałam zamiar puścić się do Ziemi świętej. Ale, co się dzieje? Ostatniego dnia, już byłam na statku, dowiaduje się, że policya wytropiła Weichmana, że goni za nim że w mieście historye się dzieją.... Chciwa wrażeń, każę sobie spuścić łódkę i... wracam do brzegu tylko z jednym wioślarzem. Tuż, tuż przy brzegu.... jak gdyby z obłoków spadł... wpada w łódkę człowiek jakiś, mój wioślarz równocześnie w wodę.... ja krzyczę, co głosu.... a ten szatan jakiś porywa mnie wpoły i rzuca w morze czarne! Nieprawda, że okropność? Gdyby nie patentowana turniura, Mrs. Percy Fitzjames stałaby się była pastwą potworów morskich. Co się stało z owym straszliwym mężczyzną, nie wiem. Pamiętam tylko rysy jego... Skoro mnie wreszcie ludzie moi wyratowali, dałam znać policyi i dowiedziałam się, że topicielem moim był... Weichmann!

— I sądzisz pani... — rzekł generał —

— O pewna jestem — przerwałem, — że Spiegelberg-Lumpenhausen i ten brzydki nihilista, to jeden i ten sam szatan.

Szef zadzwonił i kazał sobie przynieść album Nr. 15. Zanim rozkaz spełniono, opowiadał mi, że, podług ostatnich informacyj, Weichman opuścił Szwajcaryę i miał przez Francyę udać się do New Yorku. Niektóre inne o nim szczegóły zamilczę, bo mi życie, choć nędzne, jeszcze się nie sprzykrzyło — a z tymi nihilistami żartować nie można!

Przewracając karty albumu, generał prosił mnie usilnie, bym nikomu nie komunikował danych mi wiadomości, bo — powiedział — policya angielska na pozór nic o nihilistach nie wie, nie chcąc obciążać się międzynarodowemi kłopotami... A ot, Weichmann! — zakończył.

Oczy moje pożerały twarz wielkiego nihilisty.

— Tak!... — zawołałem, — to on! on, Weichmann! (nazwisko było umieszczone pod fotografią) i on, Spiegelberg Lumpenhausen!... O, niedobry człowiek! — Każdy rys twarzy wbiłem sobie w pamięć. „Włosy płowe, broda rudawa, oczy piwne, okulary, cera żółta, pięć stóp i dziesięć cali, barczysty“ czytałem na marginesie.

— Generale! — zawołałem wzruszony — dzięki ci tysiąckrotne! w tej chwili zatelegrafuję do Florki! *Merci cent mille fois!* — i poleciałem do domu.

* * *

— Jakie hasło dziś, Wasyl?

— Parnell!

Tyle słów wymienił młody elegant z drągalem, zanim siadł do powozu, a kałmuk na kozieł; poczem ruszyły konie z przed Nr. 40. Zaczem od filaru Nr. 42 odczepił się barczysty mąż, gwizdnął na *dwukółkę* i znikł.

* * *

S c e n a: Mały pokój na jedynem piętrze w willi, w S y d e n h a m. Przy okrągłym stole sześć osób — z których jedna bardzo piękna — wszystkie męzkiego rodzaju. Na stole dwie świece, kilkanaście listów, papierosy i cygara. Nad stołem, dym gęsty.

Dramatis personae: Paweł Okropienko, sekretarz koła londyńskiego nihilistów rosyjskich; Pat O'Wriggligan, emisaryusz *fenianów* z Chicago: Mik Macfishmuddywater, agent irlandzkiej ligi *boycotowej;* Iwan Boguduchawinien i Mikołaj Bombaczew, nihiliści; wreszcie Fedor Desperatow-Służczew, emisaryusz z Ładogi.

— Czy oczekujemy jeszcze kogo? — pyta Fedor.

— Nikogo już — odpowiada sekretarz. W tej chwili ozwał się dzwonek w bramie i Pat O'Wriggligan wyszedł do sieni, na dół. Po chwili wrócił.... z gościem.

Powstali wszyscy w milczeniu. Fedor blady, jak chusta. Bombaczew wytrzeszczył oczy na przybyłego, ten zaś, zasiadłszy najspokojniej do stołu, tak przemówił:

— Bracia nihiliści, przybyłem niespodzianie. Sądzę, że jestem wam wszystkim znany, choć sam jednego tylko z was poznaję. (Tu spojrzał piorunująco na Fedora).

— Poznaję cię, — rzekł tenże drżącym głosem — Włodzimierzu Weichmannie!

Szeroko otwarte oczy wszystkich zatopiły się w twarzy wielkiego nihilisty; on zaś najspokojniej tak ciągnął:

— Tego dnia jeszcze wsiądę na okręt i popłynę do N. Yorku. Pragnę przeto wiedzieć, co was, wybrani delegaci, bracia nihiliści, tej nocy zgromadziło?

Opowiedziano mu, że trafił na sesyę nadzwyczajną, wspólnych obrad nihilistów z *fenianami* i agentem ligi *boycotowej*. Wojna za pasem — a przeto pomoc fenianów pożądana, bo ani kompletnego zwycięstwa nie życzą Rosyi nihiliści — ani całkowitej klęski. Przeto pożar w Irlandyi wybuchnąć powinien równocześnie z odgłosem surmy wojennej w Europie....

I różnie radzono, i różne odczytywano listy, i wielkie powzięto decyzye. Weichmann milczał. Po zakończeniu sesyi jednakże, zwrócił się do Fedora i rzekł:

— Raczcie mi powiedzieć, czy wy znacie kobietę, zwaną Kameleonoff?

— Znam — odpowiedział zapytany, ledwie dosłyszalnym głosem.

— I co wy o niej wiecie?

Nastąpiło cmentarzowe milczenie. Nagle Fedor powstał na nogi i zawołał:

— Ja jestem Kameleonowa!.... A wiecie, co robię? Oni wiedzą! — wskazując obecnych. — Czy wy, Włodzimierzu Weichmannie, w Europie nie byli od roku, że nie wiecie? Słuchajcie! Ja jedna z naszych w Anglii jestem łącznikiem z naszymi w Słowiańszczyznie; ja jedna bezpiecznie pośredniczyć mogę między głowami na Wschodzie i pracownikami na Zachodzie; ja jedna posiadam tajemnice wrogów naszych. Ty wy nie wiecie, Włodzimierzu Weichmannie, że pozornie służąc ambasadzie, ja dla tego właśnie posiadam wolność i możność służenia naszej sprawie?

— Dzielnaś, dziewczyno! — zawołał wielki nihilista z zapałem — tyleś odważna, ileś piękna! chodź, niechże z ucałowania ust bohaterki Włodzimierz Weichmann zaczerpnie ducha do zdziałania wielkich rzeczy.... jakie nań czekają.

* * *

E p i l o g. Gabinet Rosyanki pod Nr. 40. — Pisze Rosyanka:

1) „E k s c e l e n c y o, W. jest w Londynie; wieczorem port opuści *en route* do N. Yorku *F. N.*“

2) „Do R e d a k t o r a *Pêle-Mêle Gazety*. — Kochany S.! Podaj oględnie, że sławny polski nihilista, Włodzimierz Weichmann, był w Londynie. — *O. Kameleonoff*.“

3) „Do Mr. C h a n c e, *poste restante*, P i c c a d i l l y. — Z polecenia Włodz. Weich. przesyłam panu dla wręczenia głowie nih. plan cyfrowany (z kluczem) intrygi słow. ambas. — *Desp.-Służ*.“

* * *

Jeszcze jeden wypadek zaszedł onej nocy. Na dachu Nr. 40 ukazał się nagle cień człowieka... Znikł na dachu Nr. 42. Była zaś godzina trzecia.

* * *

Nazajutrz o drugiej, stawiłem się u Rosyanki, by usłyszeć w jaki sposób zechce mi pomódz do zemszczenia się nad uwodzicielem moim, lordem B. Zastałem ją w towarzystwie pana S l o p, redaktora słynnej gazety *Pêle-Mêle*.

— Otóż ofiara! — zawołała, gdym wszedł. — Moje dziecko, opowiedz-no temu panu twoją smutną historyę.

Opowiedziałem. Redaktor słuchał skwapliwie i tak w końcu orzekł:

— Te fakta daleko nam lepiej posłużą, aniżeli cała kampania wyborcza! Z pomocą ich oczyścimy gabinet z reszty arystokratycznego *whigizmu*. Jutro wieczór organ mój rozniesie po świecie hańbę ministra... Lord B. ani chwili nie pozostanie w administracyi ... a jego ustąpienie pociągnie za sobą ową reorganizacyę gabinetu, jakiej nam trzeba.

— Ale, pani! — zawołałem z płaczem — w czemże to mi pomoże, mnie, biednej matce dwojga jego dzieci?

Rosyanka chciała odpowiedzieć, przerwał jej p. Slop.

— Tobie, moje dziewczę, urządzimy publiczną składkę; nie minie miesiąc, a zbierzemy kilka tysięcy funtów.

— A nadto — dodała Rosyanka — dam ci sposobność do okazania publicznie podłości twego uwodziciela. Jutro mam wczesną recepcyę, na której bezwątpienia będzie lord B. z żoną. Około 11-ej, zjaw się tu. Co dalej będzie, zostaw to mnie samej. Jednakże szkoda! — dodała na stronie do redaktora — wielka szkoda, że winowajczynią nie jest l a d y B!

(C. d. n.)

tylko daje tłumaczyć, że fiskus musi się strzedz przed nierzetelnością opodatkowanych. Zaprowadzono przed wielu laty dziesięcioprocentowy podatek dochodowy pierwszej i trzeciej klasy, gdyż wiedziano — a mówią to starzy i doświadczeni urzędnicy — że nikt prawdy nie powie. Lecz osobisty podatek dochodowy powinien przynajmniej oddziałać moralnie, służyć za etyczno-finansowy środek wychowawczy, aby klasy zamożne nie przynosiły mu uszczerbku przez błędne fasye. Jeżeli fasye mają być wyrazem prawdy lub do niej przynajmniej się zbliżyć, to stopa podatkowa w pierwszych latach musi być bardzo skromna.

Rzecz nie jest tak łatwą, a korzystny sąd o tym podatku nie jest znowu tak powszechnym. Przypominam szanownemu interpelantowi, że w Anglii, tem klasycznem państwie podatków dochodowych, które zresztą wcale takiemi nie są, jak ich sobie panowie życzycie, podatek ten tylko za przejściowy bywa uważany i przy każdej sposobności domagają się jego usunięcia. We Francyi panuje, jak wiadomo w literaturze i korporacyach politycznych stanowczy opór przeciwko takiemu podatkowi osobistemu.

Dla nas nie jest to naturalnie rozstrzygającem, możemy przecież iść swoją drogą. Przypominam jednak, że trudność po części w tem leży także, iż jesteśmy wielkiem państwem, w którem bardzo wielka panuje rozmaitość w stosunkach ekonomicznych.

Można najzupełniej słusznie powiedzieć, że podatek osobowy, jak go sobie panowie wyobrażacie, tylko w Saksonii i wielkiem Ks. Badeńskiem okazał się dogodnym, podczas gdy wypadek ten nie zaszedł w Prusiech. W małej Saksonii mianowicie z jej stosunkami ekonomicznemi prawie jednorodnemi, łatwiej przyszło go wprowadzić niż w wielkich państwach. Nie chcę przez to wcale powiedzieć, iż nie mam zamiaru wystąpić z tą reformą podatkową. Przeciwnie, jeżli tu i owdzie mam wątpliwości, to ze względu na to, że ze wszystkich stron wys. Izby, z prawicy, lewicy i centrum po dwakroć już naglono o podatek dochodowy i nikt w całej wys. Izbie — proszę to stwierdzić, abym się na to mógł powołać — przeciw temu nie występuje, muszę stąd wyciągnąć wniosek, że w tym względzie wszystkie partye się zgadzają. (*Dep. Skarszewski: O nie!*) Proszę, oto już jest jedno „nie". (*Wesołość z prawicy*). Wnioskuję jednak z tego, że z przedłożeniem tem wystąpić mogę.

Mam także pewne doświadczenie w politycznem traktowaniu spraw podatkowych, tak z bezpośrednio ubiegłych lat, jakoteż aż do r. 1873 wstecz. Jak długo w rozprawie budżetowej o takim progresywnym podatku jest mowa, godzą się nań wszyscy z małemi wyjątkami. Jak tylko jednak sam minister wystąpi z przedłożeniem, to wtedy się mówi: O! nie, myśmy inny podatek rozumieli. Jest tu ograniczenie, które własnemu osobistemu interesowi narzucić byłem zmuszony.

Muszę pod tym względem uczynić małą wzmiankę. Jeden z panów deputowanych wyraził już zdanie, że ta właśnie sesya byłaby najwłaściwszą, aby wnieść ten podatek. Z dwóch powodów innego jestem zdania. Najpierw panują dotąd, jak z wielu stron mówiono, powątpiewania co do wydatności nowo zaprowadzonych pośrednich podatków. W jesieni dowiemy się już, jaką okaże się wydatność tych podatków. Wedle dotychczasowego postępu prac parlamentarnych nie sądzę powtóre, że dzisiaj, gdybym był przedłożył tutaj ten system podatkowy, to bylibyśmy tem samem uczynili już jeden krok naprzód. Wysoka Izba nie zechce mi wziąć za złe, jeżeli nie jako minister, lecz jako członek wysokiej Izby, położę jeszcze raz nacisk na uwagę szanownego posła z Salzburga. Chcesz pan reformy podatkowej? Słusznie! Kładziesz pan nacisk na nią. Dobrze! Żądasz pan, aby rząd ją przedłożył? Nie nie mam przeciwko temu. Ależ panowie przyspieszenie tempa, wys. Izbo, jest niezbędnym warunkiem tego, aby dokonać większej i donioślejszej sprawy i jeżeli szanowny mowca poprzedni zaznaczył — i to słusznie, gdyż podnoszono to już od wielu lat w komisyi budżetowej, — że może inna metoda w traktowaniu sprawy pośpiechby sprowadziła, to mogę tylko zgodzić się na to. — Leży to przecież w mocy wys. Izby przekształcać, zmieniać lub do potrzeby zastosować regulamin w ten sposób, aby bez szkody dla gruntowności obrad przecież obrady te szybciej postępowały. Ponieważ powszechnie objawiono życzenie o wprowadzenie w życie podatku osobistego, wniosę zatem do wys. Izby w późnej jesieni tego roku projekt przedłożony mi obecnie, który przeszedł przez obrady dwóch komisyj, a który sam jeszcze wygładzić muszę. (*Oklaski*). (Dok. nast.)

Z zaboru pruskiego.

Na jednem z ostatnich posiedzeń Sejmu pruskiego, kiedy na porządku dziennym był wniosek szkolny Windthorsta, poseł Stablewski w poparciu wniosku tego przytoczył niektóre szczegóły, wyjaśniające stosunki szkolne, zwłaszcza co do nauki religii w Księstwie i Prusach Zachodnich.

„Ustawa o dozorze szkolnym — mówił szan. poseł — zamieniła się w stosowaniu jej u nas na ustawę wyjątkową dla Polaków.

„Wy panowie z prawicy nie macie potrzeby skarżenia się na ustawę o dozorze szkolnym. Pastorowie ewangieliccy wszyscy prawie pozostali okręgowymi inspektorami szkolnymi, z wyjątkiem chyba po większych miastach, a więc kierują i mają dozór nad nauką religii.

„Jak atoli jest u nas? Chcę tego dowieść tylko na mych stronach rodzinnych, na W. Ks. Poznańskiem i Prusach Zachodnich. Jak się tam przedstawiają stosunki religijne? Kiedy w W. Ks. Poznańskiem — okrągłe tylko przytaczam liczby — na 600.000 protestantów mamy 51 ewangielickich inspektorów szkolnych, którzy wszyscy są pastorami ewangielickimi, to na 1,200.000 katolików mamy dla szkół katolickich 40 inspektorów, z których atoli 30 jest protestantami i 10 katolikami, z których dwaj wychowują swoje dzieci w religii protestanckiej, a dwaj są starokatolikami. To jest tło, na którem w właściwem świetle przedstawia się nacisk w tej kwestyi.

„Mości panowie! mamy także inspektorów szkolnych dla szkół katolickich, którzy byli księżmi, następnie odstępcami, pożenili się i tych ustanowiono jako inspektorów dla szkół katolickich".

Mowca szerzej się rozwodzi nad tem, jak szkodliwe muszą być następstwa tego, iż nadzór nad nauką religii poruczono takim rękom i że od kierowania tą nauką usunięto całkowicie księży — poczem mówi dalej:

„Czy w tem wykluczaniu księży od kierowania nauką religii jest jakikolwiek interes pedagogiczny, czy jest w tem jakikolwiek wzgląd na dzieci miarodawczym? Czy można się obawiać, że ksiądz przypuszczony do kierowania nauką religii, który — jak interpretacya artykułu 24 teraz jeszcze opiewa — nie ma sam udzielać nauki religii, czynić będzie jakąkolwiek szkodliwą dla państwa propagandę? Nie, mości panowie, wie to rząd bardzo dobrze; ale chodzi przytem o polityczny nacisk na księży.

„Jeżeli proboszcz lub wikary przy wyborach staje w opozycyi do swego landrata, jeżeli nie we wszystkiem słucha rządu, w takim razie nie przyznają mu prawa kierowania nauką religii, lub odbierają mu je. Że wolnomyślni, mości panowie, nie głosują za wnioskiem, dziwię się tem więcej, że czynią to w kwestyi politycznego nacisku, który się tem daje rządowi do ręki.

„Wiemy dobrze, że wobec nas Polaków wszystkie względy pedagogiczne poświęca się politycznym. — Szkoły mają u nas częściowo uregulowaną naukę religii — częściowo jej nie mają, a w ostatnich kościół nie ma żadnej możności przekonania się, czy nauka religii udzielaną bywa w jego duchu, lub przeciwnie. — Od nas poczęto, ale *hodie nobis, cras vobis*. Od Polaków, którzy — jak się zdaje — żadnych praw mieć nie mają w państwie pruskiem, rozpoczęto, ale wnet sięgnie się nad Ren i do Westfalii, kiedy to uzna rząd za potrzebne i stosowne. Wobec tego stosunku nierównego uprawnienia, w którym się wobec ustawy o dozorze szkolnym rzeczywiście znajdujemy, mimo której rząd sprawę równouprawnienia narusza w sposób niesłychany, rząd leje wodę na młyn tych, którzy z zasady nierównego równouprawnienia żądać będą usunięcia wszystkich księży inspektorów.

„Mości panowie, jeżeli kościół ma prawo do kierowania nauką religii — aż do roku 1876 niezakwestyonowane — to ma tem samem prawo do wyznaczania podręczników i języka wykładowego".

„Ale rząd nie poprzestał na samej nauce religii, — stara się u nas wtargnąć także w dziedzinę nauki, spowiedzi i komunii. W Prusach Zachodnich otrzymali proboszczowie od inspektorów szkolnych zapytanie: po pierwsze o ogólną liczbę pobierających tę naukę, wiele z tej liczby pobiera ją w polskim, wiele w niemieckim języku; dalej podanie powodów, dlaczego każde poszczególne dziecko polski pobiera wykład. Z Opola o podobnych donoszą zapytaniach: które dzieci tak daleko już postąpiły w znajomości języka niemieckiego, że w tym języku z korzyścią pobierać mogą naukę spowiedzi i komunii św.

„Mości panowie, cel tych zapytań jest jasny, niemniej cel ostateczny: rząd chce z księdza w kościele uczynić narzędzie swych politycznych celów w najściślejszej dziedzinie kościelnej. — Przyszło to nieco za rychło, otworzyło to oczy wszystkim łatwowiernym".

Mowca kończy, wskazując, jakie to musi mieć następstwa w dziedzinie moralności i powołując się na pisarzy rosyjskich, którzy wykazują, że jedną z przyczyn rozprężenia stosunków społeczeństwa rosyjskiego jest, iż rząd rosyjski z kościoła czyni instytucyę policyjną, kończy przestrogą, że skutki tego postępowania na samem państwie szkodliwie odbić się muszą.

Przegląd polityczny.

Kraków, 6 marca.

Do dzienników lwowskich telegrafują z Wiednia, że minister oświaty dr. Gautsch ma ustąpić, do czego dodaje telegram *Dziennika Polskiego*, że „na jego miejsce" ma „wejść do gabinetu" dr. Czerkawski albo dr. Bobrzyński, zaś telegram *Kuryera Lwowskiego* dodaje, że jeden z wymienionych posłów ma być „powołany do ministerstwa oświaty". Wobec doniesień tych zachować się trzeba bardzo krytycznie. Wczorajsze dzienniki wiedeńskie nie zawierają ani śladu jakiejś pogłoski o ustąpieniu Gautscha — i przypuszczać nie można, aby przed szczegółową rozprawą nad budżetem ministerstwa oświaty miał minister ustąpić. Zresztą główną dźwignią do wysadzenia z siodła dra Gautscha może być sprawa wniosku Liechtensteina, ta choroba zaś nie jest w tej chwili w stadyum tak ostrem, by miała wywołać przesilenie. Tem samem odpada wersya *Dziennika Polskiego*, jakoby jeden z wymienionych posłów miał zostać ministrem oświaty. Bardzo wiele wody musi upłynąć w Dunaju i bardzo wiele stosunków w Austryi radykalnie się zmienić, zanim trzeci Polak zasiadłby w radzie korony i to — z teką oświaty!

Pewne prawdopobieństwo może mieć tylko doniesienie *Kuryera*, iż jeden z wymienionych posłów byłby „powołany do ministerstwa" — oczywiście w charakterze n. p. radcy ministeryalnego albo szefa sekcyi. Ale i to natrafiłoby niezawodnie na wielkie trudności.

Z Austro-Węgier.

Rosyjski konsulat w Brodach otrzymał — jak donosi *N. Fr. Presse* — wskazówkę od swego rządu, aby odmawiał wizy paszportowej austryackim robotnikom, rzemieślnikom, służącym i pośrednikom mojżeszowego wyznania. Tak zwani „privatier" natomiast, żądający wizy na wyjazd do Rosyi, stawić się mają osobiście w konsulacie i dać dokładne wyjaśnienia co do powodów, skłaniających ich do wyjazdu.

Oprócz budżetu, załatwić ma Rada państwa w bieżącej sesyi wiele ważnych spraw, zwłaszcza przedłożeń rządowych. Do takich należą: Reforma statystyki towarowej i ustawa o markach ochronnych, ustawa o przedłużenie terminu do zniesienia wolnych portów Tryjestu i Fiume, objęcie na skarb państwa austryackiej części kolei węgiersko-galicyjskiej (Przemyśl-Łupków) i węgierskiej zachodniej kolei, wreszcie budowa kolei z Rzeszowa do Jasła. Półurzędowe dzienniki wiedeńskie oświadczają, iż sprawy te są tak nagłe, iż w tegorocznej sesyi wiosennej stanowczo muszą być załatwione.

Do głosu w rozprawie szczegółowej nad budżetem, która się jutro rozpocznie, zapisało się już dotąd tysiąc pięćset dwudziestu ośmiu mowców, mianowicie 509 za, 1019 przeciw! Rzecz nie jest jednakże tak straszną, jak się wydaje i z pewnością nie zatruła gabinetowi austryackiemu ostatków zapustnych. Pokonać 1019 mowców opozycyjnych, bijących taranem w posady rządu — zadanie na pozór trudne, w rozwiązaniu znacznie łatwiejsze. — Iluż to bowiem mowców zrzeknie się głosu, ile razy zamkniętą będzie dyskusya i wybrani mowcy generalni, ilu zresztą z zapisanych nie zjawi się może wcale w Izbie. Nie ma obawy, — budżet zostanie uchwalony po myśli rządu, a cierpkie refleksye i uwagi, jakie rządowi przyjdzie usłyszeć, nie są dla niego nowością. Większość czeska odgraża się wprawdzie w swojej *Politik*, iż mowa Dunajewskiego nie zadowolniła ich wcale, że nie zniosą oni dłużej, aby rząd lawirował między partyami i zbywał czczemi obietnicami żądania prawicy, że nowy *modus vivendi* między czeską delegacyą a rządem na trwalszych i realniejszych spocząć musi posadach, ale nie zdaje się, żeby te grozby bardzo można brać na seryo. Faktem jest, że na „systemie Taaffego" najwięcej dotąd skorzystali Czesi i najmniej oni mają powodu do skarg.

Wczoraj spodziewano się w sejmie węgierskim mowy ministra sprawiedliwości Fabinyego, który zabrać miał głos w kwestyi praw korony co do języka w armii; zdaje się jednak, że minister nie przyszedł jeszcze wczoraj do głosu.

Senat akademicki w Peszcie zabronił młodzieży w sposób bardzo stanowczy urządzania obchodu pamiątkowego powstania r. 1848 w tej formie, jak to akademicy zamierzali. Za powód zakazu podaje senat, że zgromadzenia tracą charakter akademicki, skoro udział w nich brać mają posłowie sejmowi i tracą charakter obchodu czysto patryotycznego, jeżeli się zamierza wyprawiać demonstracye przed mieszkaniem posłów lub lokalami klubów parlamentarnych. W razie nieusłuchania rozkazu zagroził rektor akademikom rozwiązaniem czytelni.

Z Niemiec.

Przed kilku dniami przyjmował cesarz deputacyę związku stowarzyszeń rzemieślniczych w Niemczech, która przybyła z adresem. Cesarz dziękując za adres, wspomniał o dziadku swoim i ojcu i zaznaczył, że jako młody jeszcze nie ma pretensyi do zupełnego powszechnego zaufania, jakie dziadek jego zdobył długiem życiem, pełnem czynów i chwały, — ale staraniem jego będzie uczynić wszystko, co możliwe, aby utrzymać pokój, by rzemiosła niemieckie mogły bujnie zakwitnąć wśród błogosławieństw pokoju. Dalej zapewniał cesarz, że wysoko ceni stowarzyszenia rzemieślnicze, które w miłości i przyjaźni tworzą się dla wzajemnej pomocy, ale zarazem pragnie, aby te stowarzyszenia przejęte były także uczuciem religijnem i moralnem.

Według *Schles. Ztg.* propozycya rządu pruskiego do Rady związkowej co do ustawy wyjątkowej przeciw socyalistom ma iść w tym kierunku, aby przez uchwalenie noweli do powszechnego kodeksu karnego nadać trwałość przepisom przeciw socyalistom. Według innych dzienników propozycya ta została już zaniechaną z uwagi, że wykonanie takiej noweli przez sądy zwyczajne nie byłoby tak skutecznem, jak obecnie przy współudziale władzy politycznej.

Sprawa ligi patryotycznej.

Po zajściu w biurze ligi patryotycznej Déroulède jak wiadomo, wyraził się do swych znajomych, iż oddawna obawiał się rewizyi i dlatego umieścił wszystkie ważniejsze papiery w bezpiecznem miejscu, tak iż rząd zabrał tylko spis członków ligi.

Wbrew tym słowom Déroulède'a, zapewnia *Le XIX Siecle*, organ wrogo usposobiony dla bulanżystów, że w papierach, zabranych z biura ligi, znaleziono liczne dowody, kompromitujące mnóstwo urzędników nie tylko cywilnych, ale i wojskowych. Dziennik ten sądzi, iż na podstawie tych papierów można będzie dowieść Déroulède'owi i jego przyjaciołom politycznym, iż prowadzili energiczną i niebezskuteczną konspiracyę w armii na rzecz Boulangera. Wobec tego można będzie zastosować przeciw Déroulède'owi § 208 kodeksu wojskowego o niedozwolonej propagandzie w armii i bałamuceniu osób, pozostających w służbie wojskowej. Tak sądzi *Le XIX Siecle*, jednakże wiadomość tę podajemy czytelnikom z zastrzeżeniem, gdyż śledztwo wstępne w sprawie Déroulède'a nie jest jeszcze ukończonem i dopiero po dwóch, trzech dniach, rząd będzie mógł powziąć ostateczną w tej sprawie decyzyę.

Tymczasem min. Constans wydał rozkaz do prefektów policyi, aby w sposobie zachowania się wobec prowincyonalnych rozgałęzień ligi, kierowali się postępowaniem prefektury paryskiej i aby nie pozwalali nadal członkom ligi zgromadzać się na posiedzenia.

Przywódcy ligi patryotycznej zdaje się spokojnie i stanowczo podjęli rękawicę, rzuconą przez rząd. Już w Izbie deputowanych oświadczył Laguerre, że wbrew wszelkim represyjnym środkom policyjnym, liga patryotów istnieć będzie nadal i energicznie dążyć do urzeczywistnienia celów, które sobie wytknęła. Déroulède odzywał się kilkakrotnie w tym samym duchu.

Dla popierania interesów ligi i uczynienia walki z rządem skuteczniejszą, założono w tych dniach nowy organ *Le Clairon*, na czele którego zamieszczono list Déroulède'a do redakcyi, kończący się następującym ustępem: Co do prześladowań ze strony parlamentarnych ministrów, stawiajcie im opór, jak my im stawiamy. Nigdy nie zgodzimy się na to, czy tu, czy za Renem, aby siła miała pierwszeństwo przed prawem. Naprzód więc, szczęście z wami i niech żyje liga, która żyje jedynie dla Francyi i dla republiki!".

Przesilenie gabinetowe we Włoszech.

Zdawało się, iż przesilenie gabinetowe we Włoszech zostanie rozwiązanem w ciągu dwudziestu czterech godzin, tymczasem po sześciu dniach energicznych usiłowań Crispiemu nie powiodło się jeszcze utworzyć nowego gabinetu. Ostatnie wiadomości z Rzymu donoszą, iż zaniechał on pierwotnej myśli utworzenia gabinetu jednolitego z członków lewicy i postanowił ofiarować tekę ministra skarbu radykałowi Seismit-Doda, a stanowisko ministra wojny konserwatyście Dezza. Co do reszty członków nowego ministerstwa, Lacava ma objąć ministerstwo poczt i telegrafów, Finali — roboty publiczne Saint-Bon — marynarkę. Za prezydent Crispi zatrzyma dla siebie teki spraw wewnętrznych i spraw zagranicznych. Dzienniki włoskie uważą tę kombinacye za najprawdopodobniejszą, zaznaczają jednak że, że i w tym składzie gabinet Crispiego nie może liczyć na zgodne i trwałe poparcie Izby.

W związku z obecnem przesileniem gabinetowem podają dzienniki europejskie rozmowę Crispi'ego z korespondentem amerykańskiego organu *New-York-Herald*, w której prezes gabinetu włoskiego dosyć szczegółowo rozwinął swój program polityczny, wypowiadając mniej więcej następujące poglądy:

Włochy przechodzą ciężkie przesilenie, a walka zaczyna się dopiero. Lubo Włochy chodzą jeszcze na pasku, chciałyby być tak silne, jak inne narody, mające za sobą setki lat prawidłowego życia politycznego. Mają one nieprzyjaciół na zewnątrz i na wewnątrz, jedynym zaś sposobem zabezpieczenia pokoju jest być przygotowanym na wszelkie wypadki.

Polityka Włoch w Afryce zasadza się na wyczekiwaniu, zmiana tej polityki pociągnęłaby za sobą nowe wydatki. Włochy powinny zresztą rozciągnąć swe posiadłości afrykańskie do Kerenu, zachowując się wobec ludności miejscowej stanowczo i energicznie. Trudności finansowe należy usunąć raczej zapomocą oszczędności niż zapomocą nowych podatków.

Wyraziwszy się następnie bardzo nieżyczliwie o Watykanie, nadmienił Crispi — oczywiście z pobudek tendencyjnych — iż najnowsze manifestacye robocze podtrzymywane są przez żywioły zagraniczne; rząd zna agitatorów i czuwa nad niemi, do stowarzyszeń tajnych ma należeć bardzo niewielu robotników włoskich.

Co do stosunku Włoch do Francyi Crispi usiłował przekonać swego interlokutora, iż osobiście nie żywi względem Francuzów uczuć nieprzyjaznych. Premier włoski wyraził się, „iż popełniłby zbrodnię, gdyby podniecał uczucie nienawiści między dwoma temi krajami", celem jego polityki jest raczej zbliżenie dwu narodów i wzmocnienie łączących je węzłów, by niełatwo mogły być rozerwane. Tak energiczne wyrażenie znalazł jednak Crispi dopiero teraz, — kiedy opozycya niemiłosiernie podkopała zaufanie kraju do jego zagranicznej polityki.

Z Serbii.

Dziś 6 marca jest rocznica ogłoszenia Serbii królestwem. Tę rocznicę przygotowano się obchodzić uroczyście w całym kraju. Równocześnie spodziewano się że dziś okaże się dekret królewski, który wlokącemu się od dawna przesileniu kres położy i ostatecznie powoła nowe ministerstwo. Według *Köln. Ztg.* rokowania króla z Risticsem były bliskie zakończenia i nie pozwalały wątpić, że Ristics objąwszy ster rządu sprawować go będzie wiernie i zgodnie z życzeniami króla — mianowicie co do kierunku polityki zagranicznej, która według uznania króla ma się opierać na związku z sąsiedniemi Austro-Węgrami. Pewność, że Ristics trzymać się będzie tego kierunku, jest tem ważniejszą i więcej pocieszającą, że król w bliskiej przyszłości przez wzgląd na bardzo skołatane zdrowie swoje usunie się na jakiś czas od kłopotów rządzenia.

Takie zdanie wypowiedziała *Köln. Ztg.* w depeszach z Belgradu, a *Neue Fr. Presse* dodała od siebie, że w wiedeńskich sferach dyplomatycznych owa wiadomość została uznana za trafną. Król Milan miał już dawno zamiar usunąć się na dłuższy czas od zajęć rządowych i odbyć podróż za granicę. Nowa konstytucya pozwala mu na to i daje w takim razie prawo utworzyć rejencyę na czas swej nieobecności w kraju, lub w razie abdykacyi. Według dawnej konstytucyi skupczyna miała prawo wybierania rejencyi.

Dotąd niewiadomo jeszcze, czy król ma zamiar tylko na jakiś czas wyjechać za granicę, aby spokojnie odpocząć po denerwujących przejściach w procesie o rozwód i po nużącej pracy podczas zmiany konstytucyi, czy też myśli zupełnie złożyć koronę. Król już nieraz odzywał się z tą myślą, że złoży koronę, ale wstrzymywał się z wykonaniem — głównie z obawy, by królowa sprzyjająca Rosyi, jako rejentka nie popchnęła Serbii na tory, na których musiałoby przyjść do zatargu z Austro-Węgrami, a ewentualnie do wojny. Teraz kiedy skutkiem rozwodu królowa została usunięta, a tem samem znikła dawna obawa o kierunek polityki zagranicznej, teraz nie jest nieprawdopodobnem, że król złoży koronę, a na czele rejencyi postawi Risticsa. Ale usposobienie króla jest zmienne, być zatem może, że król zaniecha myśli o abdykacyi, a zadowolni się wyjazdem za granicę na czas dłuższy. W takim razie również Ristics byłby powołany do rejencyi Za tem przypuszczeniem przemawia tu okoliczność, że król w ostatnich czasach konferował często z Risticsem w sprawie utworzenia nowego gabinetu z politycznych przyjaciół jego, ale bez jego osobistego udziału.

Dotąd kursują w Belgradzie różne wersye o składzie nowego gabinetu. Są to tylko domysły, których nie warto powtarzać, bo może jeszcze dziś nadejdzie depesza o oczekiwanym dekrecie króla i o utworzeniu nowego gabinetu.

Z Bukaresztu.

Według doniesień z Bukaresztu do *Pol. Cor.*, ministrowie spraw wewnętrznych, sprawiedliwości i wojny, rozesłali okólnik do podwładnych sobie władz, przeciw wzmaganiu się propagandy socyalistycznej. Okólnik ministra spraw wewnętrznych, wydany do prefektów, poleca im jak najtroskliwiej czuwać nad knowaniami socyalistycznemi i bezzwłocznie więzić osoby podejrzane, pochwycone na gorącym uczynku bezprawnej agitacyi. Okólnik ministra sprawiedliwości do trybunałów i prokuratorów wzywa władze sądowe do energicznego występowania przeciw wszelkim wykroczeniom socyalistycznym, zagrażającym spokojowi kraju. Wreszcie okólnik ministra wojny rozkazuje komendantom być w pogotowiu do udzielania bezzwłocznej pomocy wojskowej na żądanie władzy politycznej.

Z takich okólników widać, że propaganda socyalistyczna szczególnie między ludnością wiejską o rozdział ziemi szerzyć się musi groźnie, skoro okazała się potrzeba takich zarządzeń przezorności. Propaganda tego rodzaju objawiła się była przeszłego roku w niektórych okręgach Wołoszczyzny wschodniej. Stłumiono ją przez użycie siły wojskowej. Ze śledztwa pokazało się, że czynnymi w propagandzie byli rozmaici agenci, odbierający polecenia z konsulatu rosyjskiego i od niektórych posłów, którzy jawnie utrzymywali bliższe stosunki z tymże konsulatem.

Z Bułgaryi.

Ks Ferdynand, jak wiadomo, bawi obecnie w Filipopolu. Tu przybyła doń deputacya, złożona z trzydziestu osób od ośmnastu gmin okręgów Karlowo, Kalofer i Kazanlik pod przewodnictwem przełożonej klasztoru żeńskiego w Kaloferze i burmistrza tegoż miasta. Deputacya złożyła księciu adres, w którym zapewnia go o swojej wierności, a zarazem potępia w ostrych słowach postępowanie synodu względem księcia.

Ta ostatnia okoliczność jest tem ważniejszą, że w zarzutach, podniesionych przez synod przeciw księciu, był między innemi i ten, iż on bez zezwolenia klasztoru zabrał kawał ziemi temu klasztorowi, aby na nim wybudować sobie pałacyk myśliwski.

Udział przełożonej klasztoru w tej deputacyi pochodzi widocznie z tej intencyi, aby okazać, że tak przemieszkiwanie księcia z matką w zabudowaniach tego klasztoru, jak i polowanie w dobrach do klasztoru należących, odbyło się za zgodą i zezwoleniem przełożonej, że przeto dotyczące zarzuty miotane na księcia w synodzie nie mają żadnej podstawy.

Z wyprawy Stanley'a.

Z rozmaitych wiadomości, jakie nadchodzą do Europy o losach znakomitego podróżnika afrykańskiego, zasługuje na uwagę interesująca relacya oficera Bacot'a, który przybył niedawno ze Stanley-falls do Brukseli. Dzienniki zagraniczne powtórzyły sprawozdanie Bacot'a, z którego okazuje się, że Stanley dotarł do Wadelai po najcięższych trudach z pomocą odsieczy, którą mu wysłał Emin-basza. W Muremis mieli się zejść ponownie. Dalsze listy Stanley'a mają dojść do Europy w połowie marca. Stanley i Emin basza wytrwale acz powolnie postępują po drodze, która ma ich doprowadzić do odzyskania Sudanu dla cywilizacyi. Stanley nie ma wracać na Kongo, ani na Zanzibar, lecz inną drogą. Tippo-Tip dotrzymał mu wierności, nie towarzyszył jednak Stanley'owi, ponieważ obecność swoją dla ustalenia porządku w Stanley-falls uważał za niezbędną. Natomiast wysłał Stanley'owi wielką karawanę posiłków, kilkuset ludzi pod dowództwem swego krewnego Selimben-Mahomeda, kupca z Zanzibaru, znającego doskonale okolice Aruwhimi.

Kronika.

Kraków, 6 ma…

Na porządku dziennym jutrzejszego posiedzenia Rady miejskiej zamieszczono liczne wnioski sekcyi ekonomicznej o nabycie lub sprzedaż gruntów dla regulacyi ulic, wniosek sekcyi szkolnej o przyjęcie do wiadomości sprawozdania delegata Rady miejskiej do Rady szkolnej krajowej, wniosek sekcyi III o przyjęcie rezygnacyi hr. Stanisława Mieroszowskiego i t. d.

P. Lidl, wiceprezydent namiestnictwa, wczoraj wieczór kuryerskim pociągiem przejechał przez Kraków ze Lwowa do Wiednia.

Dary dla Muzeum Narodowego złożyli: W. Bukowski Henryk ze Sztokholmu: Chodowieckiego Daniela malowania na emalii scen miłosnych, zdobiących bombonierkę w brąz złocony oprawną, z podpisem autora, oraz kilka monet polskich i wydawnictw obrazkowych szwedzkich do Polski się odnoszących. P. Łojasiewicz Ludwik z Krakowa dwa kamienie rznięte i parę rycin. P. Gorączko Józef z Chrzanowa pamiątkę Kościuszkowską. Pani Zofia Gebauerowa zbiór rysunków architektonicznych ś. p. jej ojca, oraz architektów Księżarskiego Feliksa i Stachurskiego. Hrabina Sierakowska Marya rysunek topograficzny Sokołowskiego planu bitwy pod Dubienką, wykonany w Paryżu 1800 roku. P. Bukowski Henryk kompletny zbiór asygnat polskich z epok rewolucyjnych.

Karnawał dość długi w bieżącym roku, lecz wskutek wiadomej katastrofy pozbawiony wielu zapowiedzianych zabaw, nie był również przy końcu nawet zbyt ożywionym. Przy pięknej pogodzie dni tak zwanych „ostatków" odznaczały się silnemi, bo powyżej dziesięciu stopni mrozami. Wczoraj zakończyły się zabawy tańcami, urządzanemi w rodzinnych kółkach Bawiono się w wielu miejscach i wszędzie — jak zapewniają — wesoło. Dziś posypano głowy popiołem, aby rozpocząć nietylko wielkopostne rozpamiętywania, lecz i — gorzkie żale z powodu karnawału, który dla wielu w nadziejach i zamiarach, a nietylko pod względem dobrej zabawy, okazał się zwodniczym.

Przygoda artystki. Panna Marya Wisnowska, artystka dramatyczna, ulubienica Warszawy, doznała w Krakowie bardzo niemiłej przygody. Podczas podróży swojej na Wschód zakupiła artystka różne przedmioty, których w Warszawie w żadnym razie dostaćby nie mogła, a przedmioty te służyć jej miały jako rekwizyta do licznych ról, grywanych na warszawskiej scenie. Zakupno nader starannie czynione znaczne pochłonęło kwoty. W powrocie do kraju artystka dłuższą zatrzymana chorobą wysłała rzeczy do Granicy, gdzie następnie wskutek złych informacyj w błąd wprowadzona, rozpoczęła korespondencyę o wydanie jej rzeczy bez cła. Tymczasem minął termin prekluzyjny, rzeczy zwrócono do Krakowa, gdzie też sprzedane zostały 21 lutego za kwotę 130 złr. 50 ct. Wartość sprzedanych przedmiotów faktycznie znacznie przewyższa ową sumę, a dla artystki szkoda jest na razie niepowetowaną. Zwłaszcza broń

oryginalna turecka, jatagan i kindżał szczególnie były jej potrzebne — i przedmioty te pragnie odkupić od nabywcy bodaj za cenę znacznie wyższą od tej, za jaką je nabył na licytacyi.

W tym celu odniosła się p. Wisnowska do tutejszych władz na dworcu kolei Północnej z prośbą o zawiadomienie nabywców jej własności, iż gotową jest znacznie więcej zapłacić, byleby mogła odkupić przedmioty dla niej wysoką mające wartość.

Nowe znaczki listowe zaprowadzić zamierza ministeryum handlu w drugiej połowie bieżącego roku. Również uledz mają zmianie tak zwane listy kartkowe i koperty listowe.

Ślub. W kościele parafialnym w Krzeszowicach pobłogosławiony został ślub p. Józefa Borowieckiego, auskultanta sądowego, z panną Maryą Paculówną, córką p. Walentego Paculy, koniuszego w dobrach hr. Potockiego.

Kwesta. Tercyarze św. Franciszka, posługujący ubogim, będą kwestować we czwartek i piątek d. 7 i 8 b. m. na ulicy Grodzkiej z przecznicami.

Lwów, 5 marca. (Kor. *N. Reformy*). Majstrowie szewscy przyszli wreszcie do przekonania, że tylko wspólnemi siłami zdołają potrafią i oprzeć się konkurencyi zagranicznych spekulantów. Wczoraj po południu zgromadziło się w wielkiej sali ratuszowej około 70 majstrów szewskich, którzy wybrawszy sobie przewodniczącym p. Józefa Bolińskiego, przystąpili do obrad nad kwestyą potrzeby założenia taniego bazaru. Po gruntowem wyłożeniu sprawy przez referenta komisyi p. Drabika, wszyscy jednogłośnie uznali potrzebę założenia bazaru z tanim obuwiem, poczem po ożywionej dyskusyi uchwalono w zasadzie projekt statutu. Główną zasadą spółki jest, ażeby każdemu przystęp do niej ułatwić, niski udział. Ma on wynosić 10 złr. od osoby, a kwota może być złożoną w ratach nawet tygodniowych po 50 ct. Stowarzyszenie to będzie z poręką ograniczoną. Robota ma być rzetelną, z dobrego materyału i tanią. Reprezentacya miejska przyrzekła już inicyatorom tego projektu poparcie, wątpić też nie należy, że i cała publiczność sercem całem instytucyę wesprze. Będzie to jednak zależało wszystko od energii komisyi z 15 członków złożonej, do której weszli pp.: Bielański, Boliński, Brabro, Glückman, Drabik, Jakób, Kauczyński, Merta Nawalaniec, Schuster, Wiszniewski, Spita, Winnicki, Teliczek i Kostka.

Wystawę starożytności w Stauropigii do czasu zamknięcia zwidziło do 3.000 osób. Liczba ta dlatego nie pewna, bo nie wszyscy goście, zwidzający wystawę, wpisali się w książkę pamiątkową. W ostatnich dniach zwiedzało wystawę do 150 osób dziennie.

W ciągu wielkiego postu odbędzie się szereg odczytów publicznych w sali ratuszowej, urządzonych staraniem lwowskiego towarzystwa pedagogicznego. Dotychczas zapowiedziane są następujące odczyty: 1 Dr. Ostrożyński mówić będzie „O przestępstwach politycznych" (2 odczyty). 2. Inspektor Baranowski: „Wychowanie a nerwowość". 3. Wł. Wszelaczyński: „O stosunku muzyki do innych sztuk pięknych". 4. Rossowski: „Światła!" kartka z życia kobiet (poemat). 5. Prof. dr. Dunikowski: „Z historyi ziemi".

Z Bochni donoszą, iż w miejsce dotychczasowego burmistrza miasta dra Trybulca, który z godności tej zrezygnował, wybrany został 30 głosami na 31 głosujących miejscowy kupiec i obywatel p Michnik, dotychczasowy wiceburmistrz. Na temże posiedzeniu wiceburmistrzem wybrany został dr. L. Serafiński.

Zawieje śnieżne panują w Rosyi. Donoszą z Podwołoczysk, iż pomiędzy Kijowem a Żmerynką ruch pociągów został całkiem wstrzymany.

Rtęć. Do najobfitszych miejscowości w Europie pod względem produkcyi rtęci należą Idrya w Krainie i Almaden w Hiszpanii, oraz mniej od nich wydajne kopalnie w Czechach. Obecnie do współzawodnictwa z niemi stają kopalnie Towarzystwa „Auerbach & Comp." w powiecie bachmutskim, gubernii ekaterynosławskiej. Według *Górnozawodzkiego Listka* w ciągu roku 1888 wydobyto z nich ogółem 10.062·26 pudów czystej rtęci, gdy w roku 1887 cała produkcya wynosiła 3.911 pudów. Z zestawienia tych dwu liczb wypada, że wydajność kopalni powyższych się podniosła (2½ raza w porównaniu z rokiem 1887), a przecież jestto dopiero drugi rok istnienia przedsiębiorstwa. Kopalnie bachmuckie dają już o tyle pomyślne wyniki, że rtęć pochodząca stamtąd, podobno niezwykle czysta wyrugowała zupełnie z handlu wewnętrznego w Rosyi rtęć zagraniczną. (*Wszechświat*).

Ze Stowarzyszeń

= Zarząd Towarzystwa młodzieży polskiej w Zurychu wzywa niniejszem dłużników Towarzystwa do porozumienia się z nim co do spłacenia długów, zaciągniętych w kassach stypendyalnej i pożyczkowej. Osoby interesowane zechcą się zgłosić do Zarządu w przeciągu miesiąca od daty niniejszego ogłoszenia — w przeciwnym bowiem razie ogłoszoną będzie lista imienna. Adres Towarzystwa: Zurych, Hottinger, Florstrasse.

Odznaczenia. Cesarz nadał adjunktowi sądowemu w Kołomyi, Janowi Lewickiemu, z powodu przeniesienia go na własną prośbę w stan stałego spoczynku, tytuł i charakter sekretarza rady.

Repertoar teatru krakowskiego.

We czwartek 7 marca: „Sprzymierzeńcy" (*Nos allies*), komedya w 3 aktach z francuskiego M. P. Morean

W sobotę 9 marca: Na dochód Anny Kałużyńskiej, po raz pierwszy „Sędzia z Zalamei" (*El Alcalde de la Zalamea*), tragi komedya w 7 obrazach, napisał Don Pedro Calderon de la Barca; tłomaczył z hiszpańskiego Edward Porębowicz. Muzyka Juliusza Sulzera, kapelmistrza nadwornego teatru w Wiedniu.

Odezwa.

Czterdzieści lat temu rozpoczął niestrudzony bibliograf dr. Karol Estreicher żmudną pracę około gromadzenia materyałów do „Bibliografii polskiej". Pierwszy tom tego pomnikowego wydawnictwa, jakiem dotąd żaden naród poszczycić się nie może, wyszedł z druku w 1870 r., a ostatni, zawierający bibliografię XVIII wieku, w ubiegłym roku.

Jeśli zważymy, jak wielkie usługi oddała praca Estreichera piśmiennictwu polskiemu w ogóle, a badaczom jego w szczególności; jeśli uprzytomnimy sobie wrażenie, jakie po za granicami naszego kraju wywołał ten olbrzymi spis dzieł polskich, świadczący o wielowiekowej naszej cywilizacyi; jeśli pomyślimy nakoniec, że tych kilkudziesięcio letnich trudów zasłużonego pracownika nie wynagrodzono dotąd jak należy, bo Estreicher pracę swoją oddawał ogółowi z zupełną niemal bezinteresownością: to poczujemy się wobec niego dłużnikami, na których ciągle spoczywa nieniszczony obowiązek spłacenia tego moralnego długu.

W poczuciu tego obowiązku Koło literacko-artystyczne lwowskie, uchwałą powziętą w dniu 1 bm., postanowiło uczcić zasługi Estreichera medalem i podając uchwałę tę do publicznej wiadomości wzywa ogół polski do wzięcia udziału w subskrypcyi na ów medal, którego cena prenumeracyjna wynosi 3 złr = 3 rsr. = 6 marek Do przyjmowania subskrypcyi upoważnia „Koło" wszystkie redakcye pism polskich, tudzież księgarnie pp. Gubrynowicz i Schmidta we Lwowie, D. E Friedleina w Krakowie, Gebethnera i Wolffa w Warszawie i J. Leitgebera w Poznaniu Lwów, 1 marca 1889.

W imieniu Koła literackiego: wiceprezes *Dr. Ludwik Kubala*, prezes *Albert Wilczyński*, sekretarz *Stanisław Peplowski*.

Edmund Mochnacki prezydent miasta Lwowa, *książę Andrzej Lubomirski* kurator zakładu narodowego im. Ossolińskich, *dr. Antoni Małecki* wicekurator zakładu Ossolińskich, *dr. Wojciech Kętrzyński* dyrektor zakładu Ossolińskich, *dr. Wojciech Urbański* dyrektor biblioteki uniwersyteckiej, *dr. Roman Pilat* prof. literatury polskiej w uniwersytecie lwowskim, *Juliusz Starkel* redaktor *Gazety Narodowej*, *dr. Kazimierz Ostaszewski-Barański* redaktor *Dziennika Polskiego*, *Adam Krechowiecki* redaktor *Gazety Lwowskiej*, *Edward Pawłowicz* kustosz muzeum Lubomirskich, *dr. Aleksander Vogel*, *Mieczysław Schmitt*, *dr. Bronisław Czarnik* skryptor literacki zakładu Ossolińskich, *Wilhelm Bruchnalski* skryptor literacki zakładu Ossolińskich, *Gubrynowicz i Schmidt* księgarze wydawcy. *Stanisław Niewiadomski*, *dr. Ludwik Finkel*, *dr. Zdzisław Hordyński*, *Władysław Wszelaczyński*, *Aureli Urbański*, *Franciszek Konarski*, *Władysław Woleński*, *Franciszek Kuczyński*, *Janusz Sadowski*. *Karol Młodnicki* artysta malarz, *Edward Marynowski*, *Władysław Belza* skryptor literacki zakładu Ossolińskich.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

*** *Biblioteka warszawska* podaje w lutowym zeszycie kilka ciekawych i uwagi godnych artykułów. Na wstępie więc znajdujemy piękną i do okoliczności obecnych zastosowaną „Kolędę poznańską" (przez autorkę „Opowiadań"), z której ustęp końcowy przytaczamy:

Hańba temu, który braci
Nie odczuje bólu!
Ten w rodzinie bractwo traci,
Jest kiścią kąkolu.
Hańba temu, kto się cieszy
Z poniżenia brata!
Ten w braterstwo Słowian rzeszy
Nigdy nie zeswata.
Hańba temu, kto wydyma
Pierś swą zimną pychą!
Rycerskości ten już nie ma,
A ma duszę lichą.

W następnym artykule podaje zasłużony prof. Józef Przyborowski ciekawe szczegóły do życiorysu Szymona Starowolskiego, dowodząc, że uczony kanonik krakowski był herbu Leliwa, a nie Łodzia, jak chce Niesiecki i że oprócz wielu dzieł znanych napisał także książeczkę: „Robak sumienia złego człowieka" itd.

P. W. Załęski wreszcie zastanawia się nad sposobem urzędowego obliczania mieszkańców Rosyi i Królestwa Polskiego podług narodowości. Autor robi trafną bardzo uwagę, że cechy charakterystyczne narodowości, tak jak je urzędowi statystycy pojmują, są nadzwyczaj chwiejne i dowolne. Podług urzędowych obliczeń, wykonanych w Petersburgu w roku 1887, nie ma Polaków w całej gubernii Wileńskiej i Grodzieńskiej, bo wykazy z poboru wojskowego zaliczyły rekrutów wileńskich do Litwinów, a grodzieńskich do Białorusinów.

*** M. Carrier ogłosił w berlińskiem czasopiśmie *Die Gegenwart* artykuł pod tyt. *Wer ist der Faustdichter?* w którym w sposób humorystyczny usiłuje dowieść, że „Faust" Goethego jest niczem innem, jak tylko wierszowanem przerobieniem prozaicznego „Fausta" Lessingowego. Powodem do napisania tej rozprawki było dzieło Vitzthuma o Szekspirze, przysądzające autorstwo nieśmiertelnych utworów angielskiego dramaturga Baconowi. Carrier zdaje się być przeciwnikiem tego zapatrywania, przytacza wiele dowodów poważnych, przemawiających za autorstwem Szekspira, a równocześnie udowadnia, że „Faust" jest własnością Lessinga.

*** Na wystawę zjednoczonego Towarzystwa przyjaciół sztuk pięknych nadeszły: Dukszyńskiej „Mała owocarka", Machniewicza „Portret mężczyzny."

Dział ekonomiczny.

Pierwsze galicyjskie i W. K. Krakowskiego Towarzystwo wszelkich rękodzielniczych dostaw dla armii we Lwowie. Stowarzyszenie zarejestrowane z ograniczoną poręką.

To Towarzystwo świeżo założone odbędzie dn. 24 bm. Walne Zgromadzenie we Lwowie. W tym celu prezes Komisyi konsorcyjnej rozesłał następującą odezwę:

Przesełając zaproszenie na Walne Zgromadzenie członków Towarzystwa dostaw dla armii, zwracam uwagę, iż udziały można jeszcze nadsyłać najdalej do 16 marca 1889.

Stowarzyszenia przemysłowe, które nadesłały swe udziały, mogą być zastąpione przez swych pełnomocników, wybranych z Walnego Zgromadzenia Stowarzyszenia i zaopatrzonych w pełnomocnictwo Stowarzyszenia przez notaryusza zalegalizowane.

Jeden pełnomocnik reprezentować może tylko 5 udziałów — nie przeszkadza to jednak wysłać tylu delegatów, ile Stowarzyszenie posiada udziałów.

Tak samo i pojedyńczy członkowie niemogący brać udziału w Zgromadzeniu, mogą dać się zastąpić przez swych pełnomocników bądź miejscowych lub ze Lwowa, — w każdym razie jeden pełnomocnik może zastępywać najwyżej 5 członków, tj. 5 udziałów — a przy głosowaniu rozporządza tylko 5 głosami.

Pełnomocnikiem może być tylko rękodzielnik, przemysłowiec, a pełnomocnictwo musi być legalizowane przez notaryusza.

W niedzielę 24 marca o godzinie 9 z rana odbędzie się poufne posiedzenie w Izbie rękodzielniczej w ratuszu na 2 piętrze. — Panowie przybywający w sobotę 23 marca, mogą się zgłosić dnia tegoż w Izbie rękodzielniczej w godzinach od 4 do 6 popołudniu, gdzie udzielone im będą wszelkie informacye.

Przedewszystkiem uprasza się pp. pełnomocników o wcześniejsze przybycie w celu odebrania od tychże pełnomocnictw.

Składy publiczne we Lwowie i Krakowie. Publiczne domy składowe we Lwowie i Krakowie wejdą w życie na mocy sankcyonowanej już ustawy sejmowej w miesiącu kwietniu b. r. Wydział krajowy wypracowuje obecnie plan organizacyjny tychże.

Ażyo od złota przy wypłatach cła srebrem. Na miesiąc marzec 1889 postanowiło austr. ministerstwo skarbu w porozumieniu z ministerstwem skarbu węgierskiem, że w razie wypłaty srebrem cła i należytości ubocznych, tudzież zabezpieczenia cła monetą srebrną tam, gdzie należy wypłacać złotem, należy dopłacać 20% tytułem ażya tak samo jak w miesiącu ubiegłym.

Targ na Kleparzu. (Sprawozdanie *N. Reformy*). Kraków, dnia 5 marca.

Płacono za 100 kilogr. netto:	od	do
Pszenica	7·35	7·70
Żyto	6·15	6·40
Jęczmień	6·15	6·75
Owies	—·—	6·10
Groch	—·—	9·—
Tatarka	—·—	7·50
Proso	—·—	6·50
Fasola	9·—	12·—
Jagły	10·—	13·—
Ziemniaki (hektolitr)	2·40	2·50
Siano	—·—	2·80
Słoma	—·—	2·40
Koniczyna na paszę za 100 kilogr.	—·—	3·20
Jaja (za kopę)	1·20	1·30
Masło (za garniec)	3·50	4·25
Spirytus na 95 stopni Tralesa hekt.	—·—	78·—
Okowita „ 80 „ „ „	—·—	76·—
Koniczyna czerwona ziarno za 100 klg.	45 —	65 —
„ biała „ „ „	30·—	40·—

Targ bydła rogatego. Wiedeń, dnia 4 marca Na dzisiejszy targ dostawiono ogółem 5137 sztuk bydła rogatego, w tem 125 z Galicyi i Bukowiny, 3083 z Węgier i 1902 z prowincyj niemieckich.

Płacono za galicyjskie woły opasowe po 46 do 56 złr., wyjątkowo po — złr; za węgierskie po 47 do 54 złr., wyjątkowo po 55—59 złr.; za niemieckie po 49 do 57 złr. wyborowe po 58—61½ złr. za cetnar metryczny bez podatku konsumcyjnego.

Spostrzeżenia meteorologiczne

(podług Obserwatoryum krakowskiego).

Kraków, dnia 6 marca.

	wczoraj g. 10 w.	dziś g. 6 rano	dziś g. 2 pop.
Ciśnienie powietrza (zred. do 0°)	750,0 mm	750,2 mm	749,3 mm
Temperatura w stopniach Celsiusza	—12°,0	—16°,2	—6°,9
Kierunek i moc wiatru (0 = cisza, 10 burza)	NE 1	NE 1	E 1
Wilgotność względna (w odsetkach)	85%	90%	70%
Stan nieba 0=pog.; 10 zup pochm.	0	9	10

Uwagi: Barometr bez zmiany wysoko przy lekkich, mroźnych, północno-wschodnich wiatrach i przykrytym niebie. Niebo pozostanie przeważnie zamglone, temperatura tymczasowo jeszcze niska.

Telegramy „Nowej Reformy".

Wiedeń, 6 marca. Hr. Taaffe został powołany do Budapesztu i odjechał tam wczoraj.

Wiedeń 6 marca. Wszystkie doniesienia z Belgradu do tutejszych dzienników potwierdzają wiadomość, że król Milan, nerwowo rozstrojony i zmęczony kłopotami panowania, zamierza oddać rządy regencyi pod kierunkiem Risticsa, a sam przesiedlić się na pobrzeże morskie we Włoszech.

Stojan Boskovics albo Awakumovics, obaj ze stronnictwa liberalnego, ma otrzymać polecenie utworzenia nowego gabinetu.

Wczoraj odbyła się narada ministerstwa pod przewodnictwem króla.

Dziś oczekują manifestu królewskiego.

Wiedeń, 6 marca. Mówią tu, że król Milan chce tylko na dwa lata uwolnić się od obowiązków panującego, a Ristics przez ten czas obejmie regencyę królestwa serbskiego.

Berlin, 6 marca Znowu wątpliwem jest, czy car przybędzie z wizytą do Berlina przed końcem bm.

Berlin, 6 marca. Ściślejsza blokada pobrzeży Zanzibaru i Pemby rozpoczęła się wczoraj.

Ks. Battenberg z żoną zamieszkał w Medyolanie.

Berlin, 6 marca. Niemcy zaprowadziły przymus paszportowy na granicy szwajcarskiej.

Paryż, 6 marca. Deroulède, Laguerre i Richard stawieni będą przed sąd policyi poprawczej.

Paryż, 6 marca Densert-Rocherun, dyrektor Banku eskontowego zastrzelił się wczoraj. Przyczyną samobójstwa są olbrzymie straty skutkiem spadku ceny miedzi. Jest obawa wielkich klęsk w świecie finansowym.

Paryż, 6 marca. Jutro w Izbie poselskiej ma się pojawić sądowe podanie o zezwolenie na sądowe ściganie posła Laguerre.

Berna, 6 marca. Rada związkowa wysłała pułkownika Borela z pułkiem do Kantonu tessyńskiego, aby w razie potrzeby użył siły zbrojnej dla stłumienia możliwych rozruchów. Zbrojne gromady ultramontanów znajdują się w okolicy Lugano, Bregenzona i Monte-Cenere. Borel ogłosił odezwę, wzywającą do spokoju i porządku

Rzym, 6 marca. Dotąd nie ma jeszcze nic pewnego o składzie nowego gabinetu, chociaż jest przypuszczenie, że już jutro będzie urzędownie ogłoszoną nominacya.

Rzym, 6 marca. Crispi robi ciągłe starania o utworzenie gabinetu, ale napotyka na wielkie trudności. Mimo to jest nadzieja, że przesilenie wkrótce się zakończy.

Haaga, 6 marca. Król holenderski kona.

Belgrad, 6 marca. Serbski dziennik urzędowy ogłasza dymisyę gabinetu Christicsa i nominacyę dotychczasowego ministra wojny Proticsa na prezydenta nowego ministerstwa, zaś generała Belimarkowicsa na ministra wojny, podczas gdy wszyscy inni ministrowie mają pozostać na swych stanowiskach.

Kijów, 6 marca. Na linii między Żmerynką a Kijowem ruch wstrzymany z powodu zasp śniegowych.

Petersburg 6 marca. Wczoraj ogłoszony został ukaz cara, uzupełniający i ściślej określający odpowiedzialność członków rady stanu, ministrów i w ogóle wyższych urzędników państwa. Według tego ukazu skargi na wykroczenia tych urzędników w pełnieniu obowiązków urzędowych mają być podawane do cara, a ewentualnie przekazywane przez tegoż do dalszego rozpoznania specyalnemu departamentowi rady stanu. Wyrok w tego rodzaju sprawach wydawać będzie najwyższy sąd karny, którego członków każdorazowo mianuje sam car.

Wiedeń, 4 marca. (Spraw. giełdowe, godz. 1 min. 20.). Węgierska renta złota 101·65, papierowa 94·—, akcye kolei Karola Ludwika 207·—, ruble 129·—.

Pszenica 7·55, żyto 6·22.

Kursa telegraficzne.
Na giełdzie wiedeńskiej.

dnia 6 marca 1889	Kurs w wal. austr. złr.	ct.
Zjednoczony dług w papierach	83	30
Zjednoczony dług w srebrze	83	85
Austryacka renta złota	111	50
5% austryacka renta (marcowa)	99	20
Akcye banku austro-węgierskiego	887	—
Akcye kredytowe	302	40
Londyn	121	55
Srebro	—	—
20-to frankówki za sztukę	9	59½
Dukaty austryackie	5	68
Banknoty banku niemiec. za 100 m.	59	35

Odpowiedzialny Redaktor: *Tadeusz Romanowicz.*
Wydawca: *Dr. Lesław Boroński.*

Rubryka „Nadesłane" nie pochodzi od Redakcyi, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje

Do numeru dzisiejszego dołączamy dla Szan. naszych Prenumeratorów **Prospekt Galicyjskiego przewodnika adresowego** wyjść mający nakładem księgarni K. Bartoszewicza w Krakowie.

Kraków, dnia 6/3. (Bez bieżącego kuponu.)

	płacą	żądają
Ruble papierowe rosyjskie za 100 rubli	12[illegible] 75	129 50
Marki niemieckie za 100 mar.	59 —	59 50
20-to frankówka złota	9 55	9 64
6% Pożyczka krajowa galic. za złr. 100	101 50	103 50
4½% Pożyczka krajowa galic. „ „ 100	95 30	96 10
5% Obligacye indemn. gal. za złr. 100 k. m.	104 50	105 25
4½% Listy zastaw. Banku kraj. za złr. 100	96 60	97 50
5% Obligi komunalne I Emis.	100 10	101 —
4% Listy zastawne Tow. kred. ziem.	96 10	97 10
4% „ „ „ „ II Em.	93 25	94 25
4½% „ „ „ „ „	98 —	98 75
5% „ „ „ „ „	100 80	101 50
5% „ „ „ „ z prem. 10%	103 —	104 —
5% „ „ „ „ zwr. za 40 lat	100 10	101 —
5% „ „ Król. Pol. za rubli 100	95 —	96 —
4% „ likwidac. „ „ „ „ 100	85 —	87 —

Lwów, dnia 4/3. (Bez bieżącego kuponu.)

	płacą	żądają
Akcye Banku hip. gal. (dywid.) na złr. 200	289 —	293 —
5% Listy zast. Tow. kred. ziem. za złr. 100	100 85	101 85
4½% „ „ „ „ „ „ 100	97 65	98 65
4% „ „ „ „ okr. 56 „ 100	92 25	93 50
5½% Listy zast. Banku kraj. „ „ 100	96 75	97 [illegible]5
5% Listy zast. Banku hipot. gal. „ „ 100	100 10	101 10
4% Obligacye indemn. galic. za zł. 100 m. k.	104 50	105 50
4½% Obligacye pożyczki kraj. za złr. 100	95 25	96 25
5% Oblig. komun. Banku kraj. „ „ 100	100 —	101 —

Warszawa, dnia 5/3. (Bez bieżącego kuponu.)

	płacą	żądają
5% Listy zastawne z r. 1869 za rubli 100	— —	96 85
4% Listy likwidacyjne „ „ 100	— —	87 50
5% Listy zast. Warszawy I Em. „ „ 100	96 50	97 —
5% „ „ II „ „ „ 100	94 —	94 50
5% „ „ III „ „ „ 100	93 —	93 75
5% „ „ IV „ „ „ 100	— —	93 45

Wiedeń, dnia 5/3. **Obligi długu państwa** bez bieżącego kuponu.

	płacą	żądają
5% Renta austr. papier. ab 16% za złr. 100	83 50	83 70
5% „ „ srebrna „ „ „ 100	84 10	84 30
4% „ „ złota „ „ 100	111 60	111 80
5% „ „ papier. nowa „ „ 100	99 65	99 85
4% Losy z r. 1854 na 250 złr. ab 20% za 100	139 25	140 —
5% „ „ 1860 „ 500 „ „ „ 100	141 60	142 —
5% „ „ 1860 „ 100 „ „ „ 100	145 50	146 —
„ „ 1864 bez % całe „ „ 100	181 —	181 50
„ „ 1864 bez % pół „ „ 100	181 —	181 50

Obligacye korony węgierskiej.

	płacą	żądają
4% Renta złota na 1000 złr. za złr. 100	102 30	102 50
5% „ papierowa „ „ 100	94 55	94 75
5% Obl. w. Ostb. z 1876 wzł. ab 10% esc. 100	114 75	115 25
Pożyczka prem. węg. po 100 złr. „ „ 100	139 —	139 25
„ „ „ 50 „ „ „ 100	138 25	138 75
4% Losy Cisańskie (Theiss-Reg.) „ „ 100	126 50	127 —

Obligacye indemnizacyjne.

	płacą	żądają
5% Obl. ind. ab 10% esc. Galicyjska 100 m. k.	104 40	105 —
5% „ „ „ 10% „ Bukow. „ 100 „ „	104 50	105 50
5% „ „ „ 7% „ Siedm. „ 100 „ „	104 75	105 25
5% „ „ „ 7% „ Węgier. „ 100 „ „	104 75	105 25

Różne inne pożyczki.

	płacą	żądają
5% Losy Donau-Regulir z 1870 za sztukę 1	124 25	124 75
5% Pożyczka „ z 1878 „ „ 1	106 —	107 —
3% Serbska poż. pr. po 100 fran. „ „ 1	24 60	35 —
0% Losy tureckie pr. 400 „ „ „ 1	23 50	24 —

Listy zastawne.

	płacą	żądają
4½% Bank krajowy galicyjski za złr. 100	96 75	97 25
5% „ obl. komun. „ „ 100	100 25	101 —
5% Banku hip. gal. z 10% pr. „ „ 100	103 25	104 25
5% „ „ „ 40-letnie „ „ 100	100 25	100 50
4½% Boden-Credit allgem. öst. „ „ 100	100 60	101 —
3% Boden-Credit allg. öst. z pr. „ „ 100	105 25	105 75
4% Gal. Tow. kred. ziem. okr. 41 „ 100	94 15	94 15
4½% „ „ „ „ 53 „ 100	98 —	98 —
5% Gal. Tow. kred. ziem. stare „ „ 100	101 —	— —
4½% Banku austro-węgiersk. „ „ 100	101 75	102 25
4% „ „ „ „ „ 100	99 70	100 10
4% Banku hip. węg. z premią „ „ 100	106 25	106 75

Obligacye pierwszeństwa kolei.

	płacą	żądają
5% Albrechta na 300 złr. za 100	100 70	101 50
5% Ferdynanda północ. na 300 „ „ 100	100 10	100 40
4½% Kar. L. Em. z 1881 na 300 „ „ 100	100 60	101 —
5% Koszycko-Bogum. „ 200 „ „ 100	102 70	103 20
4% Lw.-Czer. z 1884 300 z. ab. 10% „ 100	82 40	83 —
4% Lwow.-Czern. z 1884 na 300 złr. „ 100	89 80	90 40
4% Rudolfa w złocie „ 200 „ „ 100	— —	— —
5% Siedmiogrodzkie „ 200 „ „ 100	99 80	100 40
3% Lomb. (Südb.) na 500 fr. za sztukę 1	145 50	146 —
5% Przem.-Łup. I. Em. na 200 złr. za 100	101 —	101 25
5% Nordosty „ 300 „ „ 100	99 70	100 30

Losy.

	płacą	żądają
Budap. losy Bazylika na 5 złr. w. a.	7 85	8 10
Kred. dla handlu i przem. na 100 złr. w. a.	185 75	186 —
Klary „ 40 „ m. k.	62 25	63 —
4% Tow. żegl. Dun. ab 10% „ 100 „ w. a.	136 —	— —
Krakowskie „ 20 „ w. a.	23 50	24 —
Ofner (miasta Budy) „ 40 „ w. a.	63 50	64 50
Czerwonego Krzyża austr. „ 10 „ w. a.	19 55	19 75
„ „ węgier. „ 5 „ w. a.	12 70	13 10
Rudolfa „ 10 „ w. a.	22 —	22 50
Stanisławowskie „ 20 „ w. a.	35 —	35 50
4½% Tryesteńskie „ 100 „ m. k.	160 —	160 50
4% „ „ 50 „ w. a.	77 —	79 —

Akcye bankowe.

Ostat. dywid.		płacą	żądają
6·—	Anglobank na 200 złr.	133 80	134 10
5·—	Bankverein Wiener „ 100 „	109 25	109 75
13·—	Kredyt. dla handlu i przem. „ 160 „	305 25	305 75
16·—	Kreditbank węg. allgem. „ 200 „	312 50	313 —
22·50	Laenderbank „ 200 „	233 20	233 60
39·80	Austro-węgierskie „ 600 „	886 —	888 —
12·—	Unionbank „ 100 „	238 75	239 25
24·—	Galic. Bank hipoteczny „ 200 „	291 —	294 —

Akcye kolejowe.

Ostat. dywid.		płacą	żądają
10·—	Alföld-Fiume na 200 złr.	196 —	196 50
121[illegible]	Ferdynanda Północn. „ 1050 „	2547 —	2552 —
8·40	Karola Ludwika „ 210 „	206 —	206 50
13·50	Lwowsko-Czerniow-Jassy „ 200 „	232 —	232 50
7·94	Koszycko-Bogumińskie „ 200 „	156 —	157 —
9·50	Rudolfa „ 200 „	20[illegible] —	201 —
9·94	Siedmiogrodzkie „ 200 „	194 —	194 50
17 fr.	Staatseisenbahn „ 200 „	249 25	249 75
2 fr.	Lombardy (Südbahn) „ 200 „	102 70	103 20
26·87	Żegluga na Dunaju „ 500 „	414 —	415 —

Waluty.

	płacą	żądają
Dukaty pełne ważne na sztukę	5 68	5 70
20-to Frankówki „ „	9 58	9 59
20-to Markówki „ „	11 83	11 85
Pół-Imperyały ros. pełne ważne „ „	9 89	9 91
Funty szterlingi „ „	12 10	12 14
Banknoty włoskie „ „	47 70	47 80
Ruble papierowe za 100 sztuk	129 50	129 75

Z drukarni Związkowej w Krakowie. Papier z fabryki Braci Fiałkowskich w Bielsku. Odpowiedzialny rządca drukarni A, Szyjewski.